

# **Teatr Narodowy** **to poczucie obowiązku**

Kurier rozmawia z Krystyną Skuszą i Jerzym Krasowskim

Od 1 stycznia br. dyrekcję Teatru Narodowego w Warszawie objął Jerzy Krasowski, który wraz z Krystyną Skuszaneką sprawować będzie kierownictwo artystyczne. Krasowscy to wielki i piękny rozdział w historii polskiego powojennego teatru. Zawsze razem, poczynając od Teatru Ludowego w Nowej Hucie, „Polskiego” w Warszawie, „Polskiego” we Wrocławiu i Słowackiego w Krakowie.

Następnego dnia po spotkaniu z zespołem w napiętym terminarzu państwa Krasowskich znalazła się obiecana przed miesiącem godzina dla Kuriera. Rozmowę zaczynam niezbyt może taktownie, jak na inaugurację, bo od sprawy kryzysu teatru, czy raczej widowni, która — jak słychać zewsząd — coraz częściej świeci pustkami.

**J. Krasowski:** — Mam pewną sumę obserwacji z kilku miast, która potwierdzałaby tę opinię, choć zbyt ich mało na uogólnienia. Prawdę mówiąc, nie jestem tą tendencją spadkową zdziwiony. Byłbym raczej zaskoczony słysząc, że frekwencja w teatrach wzrosła. Jest to proces naturalny. Tak czy owak teatr był zawsze traktowany jako rozrywka, choćby intelektualna. Nie sądzę, by skłonność do rozrywki była w dalszych czasach większa niż w okresie prosperity. W sytuacji, gdy ludzie mają tak wiele problemów, w ich życiu brakuje miejsca na teatr. Przypuszczam, że jest to stan przejściowy. Czy siedzieć bezczynnie i czekać aż minie? Gdy osłabia się kontakt widza z teatrem jest to sygnał alarmowy dla teatru. Znaczy to, że teatr powinien być bardziej ofensywny, zarówno w wychodzeniu naprzeciw potrzebom widzów, jak i w celowym modelowaniu tych potrzeb.

● Traktuję to ostatnie zdanie jako pośrednie „wyznanie wiary” w progę objęcia dyrekcji nowej sceny, i to Sceny Narodowej. Szyl: Teatr Narodowy — zobowiązuje. Sprawowanie jego dyrekcji to zaszczyt, ale czy nie dodatkowe „obciążenie” dla twórcy?

**J. Krasowski:** — Jedno drugiego nie wyklucza: z tym, że tego obciążenia nie traktuję jako synonimu „dusznych” niepokojów. Jest to raczej poezucie obowiązku, rodzaj zobowiązania do pewnej konkretnej pracy.

**K. Skussanka:** — Mamym doświadczenia nabyte w czasie prowadzenia dużych scen we Wrocławiu i Krakowie, scen dających się porównać z warszawską. Ale praca tutaj nie będzie prostą kontynuacją tamtych doświadczeń. W świadomości naszej, jak i świadomości społecznej zakodowane jest, iż Scena Narodowa jest sceną modelową.

● Pojęcie narodowy nie jest w tym wypadku równoznaczne z pojęciem — polski.

— J. Krasowski: — Skąd! Żyjemy przecież w Europie. Teatr Narodowy to nawiązujący do narodowej tradycji, a na to składa się nie tylko nasza literatura, ale uczestnictwo w kulturze europejskiej. Narodowy w tym przypadku to teatr noszący cechy oryginalności, znaki własnego polskiego stylu.

nych pozwoli stworzyć model sceny narodowej. Biedą lat 70-ych w polskim teatrze była degradacja myśli reżyserskiej, tego, co jest w istocie rzeczy: siłą napędową dzisiejszego teatru. Tam, gdzie nie ma osobowości reżyserackich, nawet przy wielkich indywidualnościach aktorskich trudno mówić o rozwoju teatru. Myślimy również o reżyserach młodych. Niektórych znamy, to nasi uczniowie z Wydziału Reżyserii krakowskiej PWST. Teraz kontynuuję pracę pedagogiczną w szkole warszawskiej i liczę dalej na młodych.

● Teatr Narodowy to dwie sceny. Jaki charakter zamierza Państwo nadać Teatrowi Małemu?

K. Skuszanka: — Ze względu na typ tej sceny, mniejszą widownię, jej repertuar będzie z pewnością elitarny, skierowany do węższego grona odbiorców.

● Z tego wynika, że na dużej scenie realizowany będzie rodzaj teatru powszechnego.

K. Skuszanka: — Naszą ambicją jest, by na widowni „Narodowego” spotkał się zupełnie prosty, przypadkowy widz z rasowym intelektualistą, i aby każdy z nich wyniósł ze spektaklu cenne dla siebie przeżycia.

● Zaczyna Pani od Norwida, a więc od teatru nie najłatwiejszego.

K. Skuszanka: — Sprawą inscenizatora jest, by sztukę Norwida jak przelożyć na język teatru, ażeby stała się dostępna dla jak najszerszej widowni.

● Przez całe życie pracowaliście Państwo nad arcydziełami literatury. Prawdopodobnie więc i Szekspir, i Słowacki, i Molière, i Calderon będą na tej scenie obecni. A co z dramaturgią współczesną?

J. Krasowski: — Oczywiście widzimy ją także, ale i w tym wypadku ranga Sceny Narodowej zobowiązuje. Eksperymentować będzie można w „Małym”, natomiast w „Narodowym” prezentować powinniśmy dzieła wyraźnie literacko dojrzałe.

● Na przykład?...

J. Krasowski: — By odwołać się do inscenizacji krakowskich: zarówno „Brat naszego Boga” Wojtyły, „Polonez” Sity czy „Sto rąk, sto sztyletów” Żurka byłyby — sądzę — na miejscu w „Narodowym”.

● Czy to oznacza, że mamy oczekiwać przeniesień?

J. Krasowski: — Nie. Jeżeli, to kiedyś, być może, powrotów do niektórych tekstów, ale na pewno w nowej inscenizacji.

● Czy w zespole aktorskim dokonacie Państwo zmian?

K. Skuszanka: — Pewne zmiany dokonały się bez naszego udziału. Na razie — poznajemy się. Jakies zmiany przyniesie nowy sezon. Chcielibyśmy, by miały one charakter łagodny, wynikający z konieczności uzupełnienia zespołu do nowych konkretnych zadań artystycznych. Proces komponowania zespołu musi potrwać co najmniej 2—3 sezony.

J. Krasowski: — Chcę powiedzieć że bardzo sobie cenię naturalny dobór ludzi. Musimy wzajemnie mieć ochotę ze sobą pracować. W tej pracy jest to każdorazowo oddawanie jakiegoś kawałka siebie drugiemu człowiekowi. Nie jest możliwe, by ten drugi był człowiekiem „obcym”.

● Dziękuję Państwu za rozmowę.